Nr. 221. Lipiec-Sierpień 1935.

ROCZNIKI PAPIESKIEGO DZIEŁA ŚW. DZIECIĘCTWA JEZUSOWEGO



Rok 51. Kraków Zeszyt 4.
ul. św. Filipa 19.

Treść zeszytu. **Str.**

Za pozwoleniem Zwierzchności duchownej.

Lista członków czytających:

....

....

....

....

....

....

Roczniki wychodzą co drugi miesiąc. Prenumerata wynosi 1·50, którą płacą nie dwunastki, lecz tylko pobierający Rocznik osobno dla siebie.

Numer czeku Dzieła św. Dziecięctwa w P. K. O. 144.974 — Warszawa.

ROCZNIKI DZIEŁA ŚW. DZIECIĘCTWA
Rok 51. Lipiec-Sierpień. Zeszyt 4.
Nr. 221. 1935.

Zebranie Rady Centralnej Pap. Dz. św. Dziecięctwa.



W dniach 17, 18 i 19 czerwca zebrała się w Paryżu Rada Generalna Papieskiego Dzieła św. Dziecięctwa, aby przyjąć do wiadomości składki tego stowarzyszenia przesłane z poszczególnych krajów, rozdzielić je pomiędzy Księży Biskupów i Zakony na misjach i naradzić się nad prowadzeniem Dziecięctwa w obecnej porze. Zebranie Rady zaczęło się od mszy św. w kościele Seminarjum Misyj Zagranicznych, którą odprawił Najprzewielebniejszy Ks. Dyrektor Generalny, Eugenjusz Mério. Po mszy św. Ks. Dyrektor Generalny powitał przybyłych Dyrektorów krajowych i przedstawił pracę nad Dziełem Dziecięctwa w ubiegłym roku. Następnie skarbnik generalny przedłożył sprawozdanie kasowe. Z sprawozdania tego okazało się, że suma dochodów na Dziecięctwo wyniosła w r. 1934 24.466.813 franków francuskich. Niektóre bogatsze kraje zdobyły się już nawet na nadwyżkę składek w porównaniu z rokiem poprzednim, inne kraje wykazują jeszcze spadek podobnie, jak w latach ubiegłych. Po odliczeniu rozchodów i zostawieniu pewnej sumy na fun-

dusz rezerwowy na doraźną pomoc dla misyj tych, któreby w ciągu roku doznały jakiejś nieprzewidzianej szkody, jak powodź, posusza, cyklony lub pożary, rozdzielono wielką resztę na 477 misyj, które w tym obecnym roku Dziecięctwu wesprzeć wypadło. Z przyczyny jednak tej, że wskutek trudności stawianych przez niektóre państwa co do przesyłania pieniędzy zagranicę, niektóre kraje zbiorów swoich w całości albo w części przesłać nie mogły, musiano obniżyć zapomogi o 15% zostawiając resztę wsparcia do tego czasu, kiedy te kraje swoje zbiory prześlą. Obecny na Radzie polski dyrektor krajowy wyjednał dla polskich dystryktów misyjnych następujące zapomogi: dla prefektury apostolskiej OO. Jezuitów w Brockenhill w północnej Rodezji w Afryce 10.200 fr. frc., dla prefektury apostolskiej XX. Misjonarzy w Szuntehfu w Chinach 21.200 fr. frc. a dla O. Gerarda Piotrowskiego, ze zakonu OO. Bernardynów na Karufuto na Sachalinie 2.250 fr.

Jeżeli chodzi o to, ile poszczególne kraje na Dziecięctwo złożyły, to przedstawi nam to następujący wykaz.

Na Papieskie Dzieło św. Dziecięctwa w r. 1924 złożyły:

Europa

Niemcy	4.788.163	fr.
Francja	4.570.623	„
Włochy	1.846.019	„
Holandja	1.454.748	„
Belgja	1.399.480	„
Szwajcarja	603.608	„
Hiszpanja	375.862	„
Irlandja	312.048	„
Polska	272.260	fr.
Anglja	215.550	„
Szkocja	96.736	„
Czechosłowacja	95.024	„
Luksemburg	77.100	„
Austrja	66 489	„
Portugalja	30.733	„
Węgry	28,526	„
Danja	12,500	„
Grecja	105	„

Ameryka

Stany Zjedn.	1.806.738	fr.
Kanada	364 525	„
Meksyk	14 059	„
Peru	12.182	„
Chile	12.000	„
Kolumbja	7.954	„
Brazylja	6.561	„
Gwatemala	4.583	„
Kuba i Antyle	4.539	„
Wenezuela	2.911	fr.
Gwadalupa, Martynika i Gujana fr.	1.801	„
Boliwja	1.509	„
Haiti	1.164	„

Ponadto

Azja	133.417	„
Afryka	80.515	„
Oceanja	74.209	„

Mając na uwadze ten wykaz, z przyjemnością stwierdzamy, że do składek Dzieła św. Dziecięctwa przyczyniają się nie tylko dzieci Europy i Ameryki, lecz i dzieci Azji, Afryki i Oceanji również swój ubogi grosz na ratowanie innych dzieci pogańskich zanoszą. Jest to środkiem wychowawczym Dzieła św. Dziecięctwa, że dzieciom już uszczęśliwionym, naszym, azjatyckim, afrykańskim i innym każe myśleć o uszczęśliwieniu jeszcze tych dzieci, które łaski wiary św. prawdziwej dotychczas nie posiadły. Takie rozumienie Dziecięctwa zachęca dzieci do zapisywania się do tego Stowarzyszenia i rozszerzenia jaknajwiększego w kraju.

Po wypowiedzeniu jeszcze kilku uwag i po pożegnaniu dyrektorów Dyrektor Generalny zakończył Radę.

Ks. H. Król C. M.
Dyrektor Dziecięctwa na Polskę.

Uroczystość św. Dziecięctwa w kraju czarnych.

Z listu W. O. Nevé od ś. Ducha
z Dakar (Afryka).

Na początku roku, kilka dni po moim przyjeździe do Dakar, miałem szczęście brać udział w uroczystości św. Dziecięctwa. Dwa albo trzy miesiące przedtem byłem proszony o wygłoszenie kazania z okazji tej szczególnej uroczystości. Mam nadzieję, że członkowie i czytelnicy Roczników będą zadowoleni, kiedy dowiedzą się, jak odbyła się ta uroczystość w kraju misyjnym i kiedy zobaczą, jak te dzieci, zaledwie ochrzczone, interesują się swymi małymi braćmi czarnymi lub żółtymi, którzy pogrążeni są jeszcze w ciemnościach pogaństwa. Uroczystość ta odbyła się w przyszłej katedrze, której daleko jest, ażeby była ukończoną. Kiedy dzwony, niedawno zawieszone, rozkołysały się, nawa została wkrótce wypełniona dziećmi rozmaitej rasy, które niecierpliwie oczekiwały początku ceremonji, aby móc złożyć Dzieciątku Jezus grosik, który każde trzymało w zaciśniętej rączce. Było ich około tysiąca, z których jedne były jeszcze całkiem małe i trzymane na rękach matek i nianiek. One to płaczem utwierdzały nas, że jesteśmy w środowisku dziecięcem. Wreszcie uroczystości się rozpoczęły kazaniem O. Curé, który przypominał cel święta, piękno i wielkość daru tych dzieci nowoochrzczonych, które przez swoje ofiary drobne wyciągają ręce do swych braci, będących jeszcze poganami. Niegdyś sami korzystali

z jałmużn, a dziś spieszą z pomocą, oddając innym dobro, którego niegdyś sami doświadczali. Po skończonem kazaniu zaczęli się zbliżać do ołtarza, na którym umieszczona była figura Boskiego Dzieciątka.



Murzynki z Dakaru.

Najpierw miła grupa chłopców i dziewcząt europejczyków. Oddają oni pokłon i hołd w swym języku, swojemu »Boskiemu Dzieciątku«. Nowy pokłon i odwrót przyspieszony przez jedno lub drugie, które biegnie zająć swoje miejsce. Kiedy ta grupa znikła wyszła druga, nie mniej piękna, która reprezentowała Azję. Byli to mali Syryjczycy, o włosach bardzo czarnych, o oczach wielkich i jasnych, którzy przyszli pozdrowić Boskie Dziecię, urodzone na ziemi pale-

styńskiej. Trzecia grupa, równie miła (dzieci są wszędzie te same), przychodzi zająć swe miejsce. Ci tutaj w tej chwili mówili po arabsku, inni zaś mali i małe Volofowie mówią do Jezusa w swym języku afrykańskim, gdyż to jest teraz Afryka, a mianowicie Senegal chrześcijański, który wczoraj jeszcze był pogłębiony w ciemnościach islamu lub fetyszyzmu. Wreszcie ustawia się procesja i wychodzi nazewnątrz. Idą powoli, a figurę Boskiego Dzieciątka niosą dzieci z chóru. Od czasu do czasu przystawają ku wielkiej radości małych sąsiadów. Nie jest to łatwo zorganizować pochód z tego małego tłumu ruchliwego i gadatliwego. W końcu każdy przybywa sam do O. Curé chcąc wręczyć swą kopertę oznaczoną swem imieniem, a w której są umieszczone prośby. Czyta się na jednej z nich: »Mały Jezu, daj mi małą siostrzyczkę«. Oprócz próśb jest także i ofiara mniejsza lub większa, zależnie od zamożności. Gdy się zna zamiłowanie do rozrzutności u czarnych, to te ofiary wydają się dość pokaźne. Jeden czy drugi pomiędzy nimi za mały jest, ażeby to zrozumieć, patrzy na misjonarza i waha się złożyć swą jałmużnę, którą ściska silnie w swych czarnych rączkach. Wtedy spieszy z pomocą matka, rozkłada małe paluszki i koperta wpada do kosza. Musi jednak natychmiast unieść płaczącego malca, który protestuje w niezrozumiałym języku. Na zakończenie tej wzruszającej ceremonji O. Curé udziela błogosławieństwa i kościół wkrótce się opróżnia, milknie też na chórze pieśń: »Jezu! przyjacielu dzieci«, pieśń, która jest tak piękna

i tak prosta, gdyż właśnie mówi, że Jezus jest dla małych przyjacielem. My czytając to odczuwamy, że dzieci naodwrót są przyjaciółmi Jezusa, pomagają bowiem misjonarzom do zyskiwania tych małych dla Niego, które On tak bardzo ukochał.

Potrzeby Suanhoafou (Chiny).

Z listu J. E. Wikarjusza apostolskiego Czeang.

Od paru tygodni oczekiwałem z wielką niecierpliwością tego czasu, w którym listonosz się zjawia, trzymając listy dla nas przeznaczone. Natychmiast przerzuciłem otrzymane listy, czy nie zobaczę listu ze znaczkiem francuskim. Wreszcie natrafiłem na taki list, a o ile z niecierpliwością go szukałem, to tylko dlatego, że nasze sieroty nie miały już co do ust włożyć, a przytem nie mają one także gdzie mieszkać, gdyż obecne budynki są za szczupłe. Zrozumie każdy moją radość, gdy taki list znalazłem, a jeszcze większą radość, że otrzymuję zasiłek. Radość ta jednak niestety długo trwać nie będzie, albowiem pieniędzy na długo nie wystarczy z powodu dobrego apetytu sierot, który był długo wystawiony na próbę. Co za boleść dla serc naszych, nie móc przyjąć żadnego dziecka, póki nie będzie pieniędzy? Co za rozpacz tych matek, które także pragną wychować swe dziatki, lecz z powodu skrajnej nędzy, o której niema się pojęcia w Europie, muszą patrzeć

na powolne konanie swych najdroższych istot. To też nie dziwujcie się, że cała ich nadzieja to Dzieło św. Dziecięctwa, które ułatwia im wychowanie swych dziatek. Nieraz przynoszą ukradkiem w nocy swe



Modlitwa za dobrodziejów Pap. Dzieła św. Dziecięctwa.

maleństwa w koszyku i zostawiają pod naszemi drzwiami. Niejedna, zostawiwszy je, zadzwoni i ucieka, kryjąc się za róg domu i stamtąd obserwuje, czy też jej ukochany dzieciak zostanie wzięty za bramę. To prawda, że można przyjąć dziecię, ale nie zawsze można je wyżywić i dać schronienie. Dla takiego dziecka musi się wyszukać karmicielkę, o którą jest teraz coraz trudniej, a to z powodu żądanej zapłaty, której nie jesteśmy w możności uiścić, mimo iż niewiele ona wynosi. Dlatego większa część dzieci po-

zbawiona jest karmicielek, dzieci te musimy żywić, jak się da, gdyż brak tu powszechnie mleka. Do waszych serduszek, kochane dzieci, pukamy, pomóżcie nam, abyśmy mogli pobudować jakie pomieszczenie dla tych sierotek, gdyż budynki idą w ruinę, a mrozy tutaj w zimie dochodzą do 30 stopni. Nic dziwnego, że ubiegła zima pochłonęła wiele ofiar w dzieciach. Nasz wikarjat zajmuje około 50,000 kilometrów kwadratowych, a więc jest wielkości Belgji, a ma zaledwie trzy ośrodki Pap. Dzieła św. Dziecięctwa, które muszą jednak być pomnożone, ażeby ratować daleko większą ilość dzieci. Lecz cóż poradzimy, kiedy nie mamy wystarczających środków. Jak bardzo czulibyśmy się szczęśliwi a zwłaszcza nasi wierni chrześcijanie. Może znajdzie się jaki dobrodziej, któryby nam mógł pomóc, a potrzeba nam około 30,000 franków. A może w jakiś inny sposób będzie można zaradzić np. posłać nam intencje mszalne. Dzięki Pap. Dziełu św. Dziecięctwa mogliśmy w ubiegłym roku ochrzcić 1862 dzieci. Ilość ta mogłaby wzróść nawet do 10,000 gdyby tylko były środki ku temu.

Renat Tamba.

Opowiadanie J. E. Ks. Bisk. Lerouge
Wik. ap. w Gwinei franc. (Afryka).

Misjonarze często mają szkodę spowodu swojej dobroduszności. Możnaby do nich zastosować słowa: »Mają oczy a nie widzą«. Żyją jednak

w otoczeniu tak wyjątkowem, że nic dziwnego, że czyny ich zdają się nie iść po linji naszego myślenia, że polegają tylko na Opatrzności Bożej. Zdawałoby się nam, że zwoje ich mózgu więdną pod wpływem gorąca a zmysł obserwacyjny się kurczy. Jeżeli jednak rozważymy, to zauważymy, że tak nie jest, że będziemy mogli powtórzyć za poetą: »I czas ten był kiedyś obfitszy w cuda?«. Cuda, rzeczy nadzwyczajne, czyni je codzień Pap. Dzieło św. Dziecięctwa. Legenda ta złota, która jest jednak rzeczywistą, jest największem szczęściem, którego jednak zakosztujemy dopiero w raju. Oto jeden z przykładów. W jednej chatce murzyńskiej żył mały Tamba nie większy od buta. Myśli jego zajmowały się tylko tem, czego mu dostarczało jego otoczenie, a mianowicie chatka trzcinowa, pola, lasy po których swobodnie biegał i rzeki, w których kąpał się z wielką przyjemnością. Ojciec jego umarł wkrótce, za nim i matka, a Tamba został sam. Swoboda jego nie była już przez nikogo hamowaną. Ale czyż życie jego można było nazwać życiem? Pewnego dnia zauważył go Misjonarz, jego jasne oczy, spojrzenie otwarte, wygląd roztropny. Zaczął mu opowiadać o ryżu, który dostają dzieci na misji nie tylko w czasie biedy, ale i w czasie urodzaju. Słusznie powiedział św. Franciszek Salezy, że nie łapie się much na ocet. To też Tamba wkrótce był już zdobyty przez Ojca, a względnie przez ryż. Z początku regulamin misyjny nie istniał dla niego, względnie nie liczył się z nim, lecz pomału zaczął się do niego przyzwyczajać i dawna jego nie-

okiełzana natura zaczęła się zmieniać. Po trzech latach pobytu otrzymał chrzest św. Z małego dzikusa stał się teraz wzorem dla innych, kolegą uczynnym, na którego można było liczyć. Misja Bruadu tymczasem zapełniła się. Postanowiono małego Renata bo tak go nazwano, wysłać do Konakry celem wyuczenia go jakiegoś rzemiosła. Obrał sobie szewstwo, którego zaczął się uczyć pod kierunkiem Brata Bavona. Przez osiem dni Renat nie wiedział gdzie patrzeć, tak go wszystko zajmowało. Najwięcej zajmowały go żelazne okręty w porcie, które wprawiały go w zdumienie. Dotykał ich rękoma, czy rzeczywiście są żelazne gdyż nie mógł sobie wyobrazić, żeby takie ciężkie żelazne kolosy nie utonęły w wodzie, ale jeszcze nawet płynęły po niej z Konakry do Francji i z powrotem. Praca przy butach mu nie szła i zastanawiano się, czy też on jest na swojem miejscu. Pewnego dnia szewc Sokrates doniósł nam z ironją, że Tamba został filozofem. I rzeczywiście pięknego ranka porzucił swój młotek i buty, albowiem otrzymał pozwolenie do wstąpienia do seminarjum, co należy do rzadkości. Dzisiaj upłynęło już pięć



Młody seminarzysta.

lat pobytu tamże, a teraz wstąpił do seminarjum większego, w którem zaraz zdobył sobie pierwsze miejsce. Zawsze pobożny, punktualny, pracowity w nauce, posiadający wielkie przymioty a mianowicie współczucie i ochędówstwo, które rzadko spotyka się u czarnych. Jest teraz nadzieja, że za kilka lat otrzyma sutannę, że dzień ten, w którym stanie u stóp ołtarza będzie świętem. Zejdzie on do swych ziomków, gdzie żniwo już bieleje, a tylko pracowników mało. Przykład ten nie jest rzeczywistym cudem, lecz dowodzi, że bez Pap. Dzieła św. Dziecięctwa Renat Tamba, prosty poganin, nie byłby został seminarzystą.

Murzynek bez troski

Opowiadanie J. E. Ks. Biskupa Auneau Wik. ap. w Shire (Afryka).

Powiedzieć śmiało można, że moda jest konkursowa, a są jej różne rodzaje. Gdyby tak urządzono konkurs niedbałości i beztroski, to mam nadzieję, że nasi mali czarni zajęliby pierwsze miejsca. Życie ich jest do tego stopnia uproszczone, że najbardziej lubią tę swoją bezstroskę. W chacie, dobrze zbudowanej z powodu możliwości odwiedzin lwa, lamparta lub hieny, mały murzynek położony na macie rozciągniętej na ziemi, śpi twardo, mimo że kogut wiejski już po dwakroć głosił swoje kukuryku, a zorza poranna zwiastowała bliski wschód

słońca. Mały murzynek wyszedłszy z chaty z zadowoleniem napawa się świeżem powietrzem ranka i namyśla się, dokąd iść i co robić. Murzynek nie może wołać niech żyje wolność, ale natomiast korzysta z niej i zastosowuje w życiu. Całe dzionki, które rozpoczyna chwilowym kaprysem lub gniewem, przechodzą szybko na zabawach, których dostarczają mu różne okoliczności. I tak rozpoczyna on polowaniem na odpoczywające szarańcze, którem potrętwiały skrzydła z powodu chłodu nocy. Robi sobie z nich zapasy, które potem smarzy na ogniu, sporządzając z nich wyborną dla swego podniebienia potrawę. Kiedy braknie szarańczy, udaje się na polowanie na myszy. A umie on nadzwyczajnie odkrywać ich kryjówki podziemne. Ściga je, odkopuje ziemię, idąc za śladami chodników i kiedy znajdzie ich gniazdo, doznaje radości z tego powodu jak myśliwy, kiedy uda się mu upolować antylopę. Na wiosnę celem



Smacznego.

jego poszukiwań są gniazda ptasie. Niestety niema jeszcze straży, którąby czuwała nad ptaszkami. Wie on o tem i dlatego wypowiada im wojnę nieubłaganą. Nie tylko wypróżnia on gniazdka ptasie, ale często wypuszcza z łuku swojego śmiercionośne strzały. Posmarowane lepem gałązki drzew dostarczają mu niezliczoną ilość zwycięstw nad biednym tłumem skrzydlatym. Przemyślny i chytry ten murzynek umie robić wielką rozmaitość sideł, w które chwyta małe ptaszki. Kiedy dusze wrażliwe przeszkadzają mu temu, on otwiera wielkie oczy i z uśmiechem, w którym pokazuje piękne swe białe zęby, mówi: »Dobrze, ale małe ptaszki, to wspaniałe jedzenie«. Nadto puszcza afrykańska dostarcza mu w różnych porach roku rozmaitych dzikich owoców. Ptaszki jednak są więcej pożądane aniżeli owoce, których poszukują znów z wielką chciwością małpy. Jest to straszna konkurencja, przeciw której mały murzynek wysila swoją energję i niewyczerpaną pomysłowość. I w tej walce odnosi on zwycięstwo, czyniąc dostateczną ilość zapasów. Kiedy słońce stanie już u zenitu i cała atmosfera przesycona jest jego gorącem, murzynek wówczas mówi: »Kąpiel teraz będzie nadzwyczaj orzeźwiająca«. A rzeka jest w pobliżu. To też całemi godzinami przebywa w wodzie, nurzając się i pluskając jak ryba. Kąpiel ta nasuwa mu myśl łowienia ryb, których jest poddostatkiem. Uzbraja się w wędkę i zaczyna łowić nie tylko kiełbie, ale i inne, a trzeba wiedzieć, że każdy murzyn jest doskonałym rybakiem. Ryby te smarzy następnie nad ogniem. Wieczorem

wraca do rodzinnej chaty, gdzie czeka na niego smaczna papka kukurydziana. Po kolacji i krótkiej pogawędce idzie na swoją matę, ażeby znów następnego dnia zacząć to samo życie beztroskie. Tę beztroskę staramy się wykorzystać dla naszych celów, to znaczy wszczepić w ich duszę ufność nadnaturalną w Opatrzność Bożą. Przytaczamy im słowa Pana Jezusa, który powiedział, ażeby nie troszczyć się o dobra materjalne, ażeby brać przykład z ptasząt niebieskich, o które się troszczy, że przecież człowiek jest ważniejszy. Czarni lubią te porównania, zwłaszcza chrześcijanie mają szczególne upodobanie w porównaniach o ptakach niebieskich. To też zastosowanie słów tych nie pozostaje bez skutków. I naprawdę istnieje wielka ufność w Boga i murzynek, kiedy zostaje chrześcijaninem modli się z całego serca mówiąc: Ojcze nasz, który jesteś w niebie... daj nam chleba powszedniego i także dużo szarańczy, mysz i ryb. To też drogie Dziateczki, dzięki Wam za wszystko, co czynicie dobrego dla misyj. Niech Bóg łaskawy nagrodzi Was za to wszystko wszelkiemi darami.

Kakuru i Kato.

Z listu W. O. Bientz Wikarjusza ap. z Bukoby (Afryka) ze Zgrom. OO. Białych.

Kochane Dziateczki!

Dzisiaj przedstawię Wam dwóch zuchów, wychowanków Pap. Dzieła św. Dziecięctwa, a mianowicie Kakuru i Kato. Są to bracia-bliźniaki, którzy śmiało patrzą w oczy, mają tę samą

figurę, takie same filuterne oczy, taki sam nos lekko spłaszczony, takie same wargi gotowe do uśmiechu i do żartów, jednakie koszule i spodenki, nawet medaliki jednakowe nosili. Jedność serc okazali przez piękny dar w postaci wielkiego owocu, w rodzaju naszej moreli, który przynieśli jako znak wdzięczności za to, że mogą się kształcić w szkole misyjnej i prosili równocześnie przez przełożonego misji o błogosławieństwo na dalszą drogę życia. A dziwne mieli koleje życia. Już samo zjawienie się ich na świecie wprawiło ich rodziców w prawdziwy kłopot, a to dlatego, że ci nie mieli środków materjalnych na pokrycie wydatków. Przytem samo ich równoczesne zjawienie się na świat według przesądów pogańskich przynieść miało rodzicom nieszczęście. Nie zastanawiali się oni nad tem, jakby te maleństwa, w wieku niemocy i niewinności, mogły knuć czarne zamiary przeciw największym dobroczyńcom po Bogu, to jest przeciw rodzicom. To też twarze rodziców zamiast radością, pokryły się smutkiem, gdyż bali się gniewu przodków, a zwłaszcza Wamary, który był jednym z najgroźniejszych. Ten smutny władca mógłby być księciem na dworze samego szatana, a władza jego rozciągała się po wszystkich brzegach jeziora Victoria Nyanza. Pałac jego można było widzieć w nadbrzeżnej wsi Ibossa, gdzie przesądni mieszkańcy porzucali swe dzieci jako ofiarę przebłagalną. Podobny los czekał Kakuru i Kato. Od tego losu można było ich wybawić przez przebłaganie bożka, którego mogli dokonywać tylko wtajemniczeni czarownicy, naturalnie

za wysoką opłatą. Przebłaganie to wymagało wielu obrzędów, a mianowicie. Kładzie się wówczas narodzone dzieci na ziemi w chacie wyłożonej trawą,



Czarownik przy swych obrzędach.

którą się następnie zamyka wraz z rodzicami. Jeden z członków rodziny spieszy do czarownika od »balongo« tj. od bliźniąt, który przybywa z wiązką drewienek. Zbliżywszy się do chaty zapytuje przez zamknięte drzwi: Hej, czemu tam milczycie, czy nie macie języków!« a z chaty odpowiadają rodzice: »Tak,

nie możemy mówić, gdyż są tu balongo«. Wówczas czarownik zaczynana lamentować, a wszedłszy do środka prowadzi dalej swe dzieło przebłagania. Najpierw zwraca się do dusz zmarłych przodków, prosząc ich o pomoc, ażeby strzegli chaty tej od nieszczęść i przyjęli balongo, wstawiając się za nimi do Wamary. Następnie prosi Wamarę, ażeby nie karał tę rodzinę, aby ją zachował od nieszczęść, a wkońcu zaczyna na Jego cześć tańcować i śpiewać. Na tem kończy się zadośćuczynienie Wamarze i wszelkie nieszczęścia, które miały spaść na tę rodzinę, zostały zażegnane. Teraz dopiero można było pomyśleć o maleństwach, które głośno dopominają się o zaspokojenie swoich potrzeb. Matka zostaje przywrócona do dawnej czci, otrzymując imię: Nyin'abalongo, t. zn. uczczona matka. Dzieci rownież otrzymują imiona, które mają nosić aż do śmierci. Jeżeli to są chłopcy, to pierwszy otrzymuje imię Kakuru lub Ishengoma, a drugi Kato; jeżeli zaś są to dziewczynki, to pierwsza otrzymuje imię Nyangoma a druga Nya-kato.

Jak widzimy, ile to kłopotu sprawili ci chłopcy swoim rodzicom, ile trzeba było zaklęć, ażeby ich uchronić od gniewu Wamary. Ale czy to co pomogło? Niestety nie. Ledwie zaczęli czołgać się na czworakach po ziemi, kiedy niespodziewanie wybuchła zaraza, a ofiarą jej padł ich ojciec. Upłynęło kilka lat w trwożliwem oczekiwaniu, gdy nagle ukazało się widmo nowej plagi. Matka zachorowała i po kilku dniach zaniesiono ją już na mogiłki. Pozostali teraz sami. Wtedy zabrał ich najstarszy z krewnych do sie-

bie, a bojąc się dalszych nieszczęść przeniósł się z nimi do kraju Ihangiro, gdzie znajduje się stacja misyjna Rubya. Tutaj czekała na te sieroty łaska Pana Boga, a zło, które było wszczepione w dusze ich, zmieniło się w owoc zbawienia. We wsi tej Kashenge kiełkowało już ziarno wiary chrześcijańskiej. Jeden z sąsiadów udawał się co tydzień do misji na naukę katechizmu, ażeby przygotować się do przyjęcia chrztu św. Stał się on przyjacielem nowo przybyłych chłopców, wyświadczając im różne przysługi. Pewnego dnia postanowił on zabrać chłopców do misji, ażeby tam zobaczyli chrześcijan i wtedy dali się pozyskać Chrystusowi.

Pierwszy widok blisko 700 dzieci na misji zmieszał przybywających chłopców, lecz po niedługiej pauzie byli już zbratani z nimi. Odtąd zaczęli i oni uczęszczać do misji na naukę katechizmu i dzisiaj są już ochrzczeni. Kakuru otrzymał imię Józef a Kato Alojzy, ażeby ci patronowie orędowali do Najświętszej Marji Panny, Królowej niebios, za nimi, ażeby doprowadziła ich do raju, gdzie znajdą najwyższe dobro, którego tutaj na ziemi nie znajdowali.

Wszystko to stało się dzięki Pap. Dziełu św. Dziecięctwa, bez którego pomocy nie moglibyśmy utrzymać tyle szkół misyjnych i prowadzić dalej te rzesze dzieci wyrwanych z ciemności pogaństwa do Chrystusa. A imponująca jest ta armja dzieci naszego wikarjatu, albowiem liczy około 10,000 dzieci. Modlitwy tych dziatek codzień płyną do Stwórcy z prośbą o błogosławieństwo dla swych dobrodziejów z Europy.

Dzień w Madurze (Indje ang.)

Według listu S. Rozalji ze Zgrom. SS. od św. Józefa.

Moje kochane Dziateczki!

Dzisiaj chciałabym Wam opowiedzieć, jak spędzamy dzień na misjach. Śliczny był ranek, kiedy wybrałam się z pomocnicą Motchame, która była niedościgniona w tych rzeczach i z jedną Siostrą tubylczą na wycieczkę misyjną. Ażeby dotrzeć do naszej wioski odległej o 30 mil, zmuszone byłyśmy wynająć t. zw. »bus« czyli auto. Radość moja nie miała granic. Podróż jednak nie przedstawiała się tak wesoło, albowiem droga była pełna wybojów, przez co auto podskakiwało co chwilę tak, że nasze wnętrzności musiałyśmy przytrzymywać. Kiedy dotarłyśmy do naszej wioski, dowiedziałyśmy się, że już poprzedniego tygodnia byli inni tu żniwiarze, którzy zebrali owoce do winnicy Pańskiej. Jednak i nam jeszcze coś zostało, a co skrzętnie zebrałyśmy i ofiarowały Boskiemu Dzieciątku przez ręce św. Józefa. A była to środa poświęcona temu Świętemu. Do następnej wioski wyruszyłyśmy szerokim wozem. Około południa, kiedy wchodziłyśmy do wioski, spotkałyśmy staruszkę, całą skurczoną i siedzącą w kuczki na brzegu drogi wśród skwaru słońca, a obok niej córkę jej, również bardzo już starą. Mając na pamięci przestrogę O. Misjonarza, który radził nam, ażeby nie mijać spotkanych starców Induskich, nie przemówiwszy do nich słowa, przystanęłyśmy obok nich i usia-

dły w kuczkach. Zaczęłyśmy opowiadać tej staruszce o prawdziwym Bogu, o prawdach naszej świętej wiary i starałyśmy się przekonać, czy też dusza jej gotowa



W wiosce hinduskiej.

jest na przyjęcie chrztu św. Aż radość było patrzeć z jakiem zainteresowaniem przysłuchiwała się naszemu opowiadaniu, a oświadczywszy nam, że pierwszy raz słyszy o prawdziwym i tak dobrym Bogu poczęła płakać. To utwierdziło nas o prawdziwości jej słów. Rzekłam jej więc: Słuchajcie, ja was poleję wodą

święconą w imię Trójcy św. a wy proście o przebaczenie swoich grzechów. I w ten sposób stała się dzieckiem Kościoła otrzymując imię Marji, ażeby łaskawa Królowa Niebios była jej orędowniczką podczas tych ostatnich dni tego życia doczesnego, które jej jeszcze pozostały na tym świecie, nim ją Bóg powoła do uczestnictwa w szczęśliwości wiecznej. Nauczyłyśmy ją jeszcze niektórych aktów modlitwy, polecając jej odmawiać je często. Przyrzekła nam, że nie zapomni o tem wszystkiem, cośmy jej opowiadały o naszym Zbawicielu, a spojrzawszy w niebo poczęła szeptać: Panie! racz spojrzeć na mnie, daj mi miejsce po Swej prawicy, wszak jestem Twojem dzieckiem.

Wkrótce nie tylko zegarek ale i żołądki nasze wskazywały, że pora obiadu już minęła. Ażeby odpocząć chwilkę w spokoju weszłyśmy do jednego z domów, gdyż jedzący Europejczyk jest zawsze senzacją dla Indusa. Po spożyciu naszych zapasów nastąpiła krótka modlitwa, co widząc Hinduski zaczęły szeptać: Ona modli się w południe. Wkońcu zabrałyśmy się do dalszej pracy. Chciałam wprawdzie schronić się do cienia przed prażącemi promieniami słońca, lecz nadzieja przyszłej nagrody kazała pozostać na miejscu. Niektórzy Hindusi ganili mię, że któżto widział dawać wszystko za nic. Czasem byli nawet zabawni i naiwni jak małe dzieci. Jedna z nich mówiła, że pewnie nie słyszę, gdyż nie widzi u mnie uszu. Do Siostry tubylczej miały więcej śmiałości, gdyż dotykały się jej głowy czy naprawdę ma uszy pod kor-

netem. Chwilę później zawołano nas do pewnego domu do pewnego starca. Był on położony na gołej ziemi a za poduszkę służył mu kamień. Kiedy zbliżyłyśmy się do niego i zapytały o imię, odpowiedział: »Nilamanpule« co można tłumaczyć na nasz język, długie wielkie dziecko. Zaczęłyśmy mu opowiadać o Panu Bogu i kazały często powtarzać: »Boże mój spojrzyj na mnie i strzeż mnie jako własności Swojej«. Starzec ten serce miał otwarte na prawdy, lecz umysł jego nie mógł zrozumieć wszystkiego, gdyż zapytał: »Dlaczego mówicie strzeż mnie, przecież ja jestem stary«. Potem wypytywał o miejsce w niebie i tem podobne rzeczy. Wkrótce ochrzciłam go dając mu imię Marja Józef. Ilekroć uda mi się pozyskać jakąś duszę dla naszego Boskiego Dzieciątka, wtedy czuję się pełna sił i otuchy do przebiegania tych odległych wiosek... nie czuję zmęczenia. Do wieczora tj. do godziny wpół do szóstej zdołałyśmy udzielić siedemnaście chrztów. Trzeba było jednak myśleć już o powrocie. Udałyśmy się więc na drogę i tam na brzegu oczekiwałyśmy auta, które po jakiejś półgodzinie zjawiło się przed nami. Za jazdę zażądał szofer lo »annas«, co było bardzo drogo, zwłaszcza że nie byłyśmy przygotowane na taki wydatek. Starałyśmy się utargować choć dwa annas, lecz szofer nie chciał nawet słuchać i odjechał, zostawiając nas na środku drogi. I znów zaczęło się czekanie. Hindusi okoliczni otoczyli nas kołem i przypatrywali nie mówiąc ani słowa. Po jakimś czasie nadjechało auto, które znów zażądało lo annas. Rad nierad, musia-

łyśmy się zgodzić. W połowie drogi ciężkie auto zatrzymało się na chwilę, a myśmy wysiadły, ażeby odetchnąć chwilkę. Wtem zjawia się jakaś kobieta, trzymająca zwyczajem hinduskim dziecko na biodrach. Kiedy zobaczyłam wychudłe dziecko zbliżyłam się do niej i powiedziałam, że dziecko jest bardzo ciężko chore. Nie tracąc chwili ochrzciłam je, ażeby św. Piotr musiał otworzyć podwoje niebieskie, dla tej bielutkiej, niewinnej duszyczki.

Ze Stowarzyszenia św. Dziecięctwa w kraju.

W ostatnim okresie mało wprawdzie nadeszło listów z kraju, ale te które przysłano napełniają nas radością i każą śmiało patrzeć w przyszłość pap. Dzieła św. Dziecięctwa w Polsce. I tak otrzymaliśmy sprawozdanie, które podajemy.

Pracę w Opalenicy dokładnie nam ilustruje nadesłane sprawozdanie P. Pelagji Daszkiewiczówney, prezeski.

„Dnia 2 VIII. 1935 zostały wysłane 185,37 zł. Pieniądze te przeznacza się: 180 zł na wykupienie trzech murzynków. Prosimy by były nadane imiona: Michał, Wacław i Kazimierz. Zaś 5,37 zł przeznacza się na katechistów. Pieniądze te wysyła Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej Oddział Opalenica. W naszym Oddziele mamy założone Kółko misyjne. Do tego należą wszystkie druchny, a z nich są wybrane opiekunki, które mają piecze nad zelatorami Dzieciątka Jezus. Nadto jest wybrany Zarząd Koła Misyjnego który, składa się z kierowniczki, sekretarki i skarbniczki. Praca Koła Misyjnego przedstawia się tak: Odbywają się miesięczne zebrania, które rozpoczynamy modlitwą za misje. W zebraniach tych nasz ks. Asystent zaciekawia nas pięknemi wykładami o misjach, to też druchny pilnie się zbierają. Zbieramy starannie znaczki i staniol, opiekujemy się dziećmi z Dzieciątka Jezus, przeprowadzamy z nimi zebrania, urządzamy wycieczki, gry i wzajemnie się bawimy i tak staramy się zachęcać te dziatki do pracy i modlitwy za tych ludzi którzy Boga jeszcze nie znają. Po wykupieniu tych murzynków prosimy o adresy ich, abyśmy mogły z nimi korespondować. Załączamy serdeczne pozdrowienie”.

O życiu i pracy członków Pap. Dzieła św. Dziecięctwa w parafji św. Trójcy w Poznaniu piszą nam:

Szanowna i Kochana Redakcjo!

Pragniemy i o naszem Stowarzyszeniu przy parafji Św. Trójcy w Poznaniu, słów kilka napisać. Parafja nasza znajduje się na peryferjach miasta i jest najmniejszą z wszystkich parafji poznańskich. Nie mamy jeszcze kościoła, tylko skromną kaplicę, a jednak życie organizacyjne u nas dobrze się rozwija. Stow. Dziec. J. liczy u nas 250 członków! Zebrania odbywają się co dwa tygodnie na salce parafjalnej i raz na miesiąc specjalne nabożeństwa. Na zebraniach wygłaszane są zajmujące pogadanki przez naszego ks. Dyrektora (obecnie ks. Walkowiaka) i przez jedną z miejscowych nauczycielek p. Świeżawską. Na wszystkich zebraniach dzieci chętnie wygłaszają wierszyki i deklamacje. W styczniu b. r. urządziliśmy przedstawienie p. t. „Smutna Perełka" z którego całkowity zysk w raz z składkami przeznaczyliśmy na misje.

Przedstawienie cieszyło się powodzeniem dlatego urządziliśmy powtórkę i zysk przeznaczono na budowę nowego Kościoła. Atrakcją dla dzieci naszej parafji są gry i zabawy na boisku kościelnem. Co tydzień zbierają się dzieci na boisku i pod opieką ks. Dyrektora i p. opiekunki (Zofji Wesołkównej) bawią się w piłkę i urządzają różne gry i zabawy na wolnem powietrzu. Bardzo chętnie czytają wszystkie dzieci Roczniki i nie mogą się do czekać następnych numerów.

Dla Kochanej Redakcji zasyłają jaknajserdeczniejsze pozdrowienie.

I polecają opiece Dzieciątka J.

Z. Wesołkówna, opiekunka.

Poznań, ul. Czereśniowa 17.

Wykaz składek za m. czerwiec i lipiec 1935 r.

Diecezja chełmińska.

Zł: *Ks. Gasiński, Kartuzy na wyk. Jan, Franciszek, Marja i Helena 240;* Weronika Wilmańska, Kawki 2; *Dyr. Diec. Dzieł. Mis. Pelplin 3,204 84*; (w tem Barłóżno 22 70; Bierzgłowo 4 20; *Bobowo 78,* Borowymłyn 1·65; *Brodnica 60*; Bysław 35; Byszewa 14·90; Chełmno 34·29; *Chełmża 65·35;* Chmielno 23; Chojnice szk. pryw. 10·50; Czarze 15·70; Dąbrówka-Starogard 8·85; *Działdowo 62·66;* Fordon 12; Gdynia, M. Szymańska wyk. Marja 30; Gdynia-Grabówek 25; Gdynia-Oksywie 19·70; Golub 17·42; Gostyczyn 5; Grębocin 12·80; Gronowo 14·48; *Grudziądz-Fara 63·43;* Grudziądz-Tarpno 30; *Gruta 80; Iłowo 62·05;* Jastarnia 40; Jeżewo 40; *Kack W. 54·04;* Kamień 15; *Kartuzy 161·36;* Kijewo 5·50; Kiszewa 16·50; Kokoszkowy 19·50; Krąg 5·40; Krotoszyny 8 50; Kurkocin 15; Lidzbark 20; Lignowy 4·55; Lipusz 34·50; *Łąg 50;* Łebcz 13·49; Łopatki 10; Mechowa 2·35; Miłobądź 2·95; Mściszewice 18; Nawra 6·38; Nowacerkiew-Gniew 18 60; Nowe 37·30; Osieczno 6·35; Osiek 53·45; Ostrowite-Chojnice 17 80; Ostrowite-Golub 25·70; Papowo Tor. 41; Parchowo 27·15; Pączewo 10; Pelplin Col. Mar. 13; *Piece 50;* Pieniążkowo 44·84; Pinczyn 6; Pomieczyno 5; *Pruszcz-Świecie 56·65; Puck 82·30;* Raciąż 23; Radzyn 20; Reda 36·63; Sarnowo 18·30, Skórcz 43; *Sępólno 50;* Sierakowice 38; Skarszewy 12; *Starogard 177 80;* Strzepcz 27; Sumin 29·60; Szczodrowo 10·60; Szlachta 15·65; Szymbark 22·55; Sliwice 28; *Świecie 100;* Swierczynki 6·35; Toruń N. M. P. 40; *Toruń-Mokre 106·77;* Tymawa 11·50; Wabcz 6; Walichnowy 7·20; Wałdowo 27·30; Wąbrzeźno 30; Wda 12·50; Wejherowo sem. naucz. 36; *Wejherowo 125 55;* Zamarte 27·20, Zblewo 40; Złotowo 10; Zwiniarz 39·50; *Żarnowiec 50; Żukowo 130);* Fabjańska, Swiecie 23·50. **Razem 3.470·34.**

Diecezja częstochowska.

Zł: Szkoła powszechna im. królowej Jadwigi, Dąbrowa Górnicza 43'02; Ks. Sokół, Koziegłówki 9; **Razem 52'02.**

Archidiecezja gnieźnieńsko-poznańska.

Zł: Stow. św. Dziecięctwa Oborniki 43'92; Szkoła im. Mickiewicza „B" Bydgoszcz 29'60; Gimnazjum Środa 19'53; *Olejnikówna, Koźmin szkoła powszechna 108;* Rogacka Golina k/Jarocina 27'61; Szkoła powszechna Lipia Góra 1'90; Stow. św. Dziecięctwa Kruszwica 45'50; Ks. Skweręs Jarocin Poznański 10; H. Urbanowiczówna, Kobylin k/Krotoszyna szkoła pow. 46'20; *Stow. św. Dziecięctwa Leszno 82'77*; Ks. Kowalski, Kwilcz 8'56; Ks. Prob. Poprawski, Goniembice 20; Ks. Tomiński, Wronki 11'03; Ks. Kan. Kozierowski, Winnagóra 10; Stow. św. Dz. Środa na chrz. Czesław 10; *Stow. św. Dziec. Leszno 50;* Ks. Gierszewski, Bydgoszcz 36; Stow. św. Dz. Poznań parafja św. Jana 15; Ks. Dr. Sciesiński, Wilkowo Polskie 11; Ks. Prob. Peik, Sieraków 5'55; Ks. Wojciechowski, Orle 12'50; *Ks. Bielawski, Opalenica na wyk. Michała, Wacława i Kazimierza 185'37; Dyr. diec. Poznań 1005'31*; (w tem Gębice 7'19; *Śrem 380; Lwówek 140*; Rydzyna SS. Dominikanki 40'72; Koźmin p. Plutowa na wyk. murz. 30; Mieszków 14'80; Siedlec k. Kostrzynia 3'60; Karmin 19; Trębaczów 15; Pleszew 30; Poznań Górczyn 44'80; *Św. Marcin 250;* Inowrocław gim. p. Kasprowicza 30'20); **Razem 1795'35.**

Diecezja katowicka.

Zł: *Szkoła powszechna Boguszowice 50; Stow. św. Dziecięctwa Dąbrówka Mała 128'32;* Stow. św. Dz. Czerwionka 48; *Rada Misyjna Katowice 3,237'23;* (w tem *Bielszowice 194'60, na wyk. murz. 50;* Bujaków 16; *Bytom Nowy 300;* Cieszyn, ks. Dr. Wrzół 5'38; *Polska szk. SS. Boromeuszek Cieszyn 54; Dąbrówka Wielka 63'55;*

Imielin 42'50; *Józefowiec 55'78; Kamień 78'15; Katowice N. M. P. 250; Koszęcin 124'70;* Lubecko 21'50; *Lubliniec 100;* Lubomia 10; *Łagiewniki 205;* Michałkowice 40; Mszana 12'28; *Murcki 50; Nowa Wieś 95'59;* Olszyna 26'50; *Piekary 127, na wyk. Tomasza i Józefa 120; Pszów 77; Radoszowy 139'96;* Radzionków 10, *na wyk. murz. 50;* Raszczyce 8'20; *Rożdzień 60;* Rybnik 23; *Siemianowice: św. Antoni 236, św. Krzyż 93;* Strumień na wyk. murz. 43'50; *Świętochłowice 400;* Wisła Wielka 12'04; Żory na wyk. murz. 42); Urząd parafjalny Świerklaniec 5'55. **Razem 3,469'10.**

Diecezja kielecka.

Zł: Ks. Kowalski Secemin i Psary 6; Ochronka SS. Kanoniczek od św. Ducha Proszowice 3; Ks. Domagała, Kielce Karczówka 5'32. **Razem 14'32.**

Archidiecezja krakowska.

Zł: Ks. Prob. Łysek Jabłonka, Orawska szkoła powsz. 4; Ks. Budzaszek, Czarny Dunajec 2; Ks. Święty, Myślenice szkoła p. nr. I. 11; szkoła nr. II. 22; *Ks. Migdał, szkoła żeńska nr. 2 Jaworzno 90'37;* szkoła Rychwałd 19'63; Ks. Piątek, Kęty 4; Ks. Chrapla Zwardoń 5; Stow. św. Dziecięctwa Poronin 15; *Ks. Rychlik, Osielec z zapisu ś. p. Ks. Józefa Leji 50;* na wyk. murz. 10; Ks. Mól, Rabka 5; *Urząd Parafjalny Rabka 51;* Ks. Prorok, Radziszów 6; Urząd parafjalny Bestwinia 30; Szkoły powsz. Rychwałd 40; Ks. Zięba, Mszana Dolna 7'66; Ks. Prob. Sznajdrowicz, Jawiszowice 14'51; Ks. Kasprzyk, Ciężkowice k. Szczakowej 16'50; Ochronka Kraków Warszawska 6, 4'68; Chlipalaska, Kraków 5; *Ks. Grohs, Milówka 60.* **Razem 473'35.**

Diecezja lubelska.

Zł: Ks. Gozdalski, Puławy szk. powsz. 9'05; *Adela Wiwulska, Lublin 99'50.* **Razem 108'55.**

Archidiecezja lwowska.

Zł: Szkoła powszechna męska Tłumacz 8; Szkoła powsz. żeńska Tłumacz 9·70; SS. Miłosierdzia, Trościaniec Stow. Aniołków 3; Ks. Grucel, Białykamień 11; Ks. Jakubczyk: Nawarja 2, Maliczkowice 2·30, Glinna 2·10; Ks. Szetela, Stanisławów: szkoła św. Alojzego 8·68, szkoła im. Konopnickiej 29·32; Ks. Skonieczny, Stryj szk. żeńska Słowackiego 12; Ks. Kapuściński, Brzeżany szk. powsz. męska 7·14; Stow. św. Dz. szkoły powsz. m. Śniatyn 10; Ks. Łuczak, Sokal szkoła kr. Jadwigi 2·70; Ks. Richter, Lwów szk. ż. im. Mickiewicza 5; Ks. Czopp, Śniatyn szkoła powsz. żeńska 17·61; Urząd parafjalny Białokrynice 5·50; Julja Gwazdacz, Lwów szpital powsz. 23; Ks. Adamczyk, Borszczów 5. **Razem 164·05.**

Diecezja łomżyńska.

Zł: *Ks. Bargielski, Suwałki 137*; Ks. Kin: Grajewo 37·20; Wojewodzin 3·50, Wierzbowo 2·90; *Ks. Młynarczyk, Sejny 64·09;* Sodalicja Marj. gimn ż. Suwałki 2·42; Ks. Wołągiewicz, Przerośl. 3; Ks. Gerwel, Łyse 16. **Razem 266·11.**

Diecezja łódzka.

Ks. Migasiewicz Gomolin 12·60; Stow. Przezorność Łódź: parafja Przemienienia Pańskiego 15, przedszkole 6. **Razem 33·60.**

Diecezja łucka.

Zł: Ks. Bączkowski, Kiwerce 18·70;

Diecezja pińska.

Zł: Parafja wojskowa, Prużana 17·27; Ks. Kan. Werpechowski, Boćki 30. **Razem 47·27.**

Diecezja płocka.

Zł: Ks. Prob. Kalinowski, Gołymin 3·25; *Ks. Chojnacki, Płońsk szk. powsz. 65·10;* Ks. Łebkowski, Szczawin 5·45; O. Stanisław Pasjonista, Przasnysz 17·80;

Dyr. Diec. Ks. Pujdo, Nasielsk 86; (w tem OO. Pasjoniści, Przasnysz 33; Ks. Proboszcz, z Klukowa 14·80; Ks. Broszkiewicz, Duczynim 7·20; Ks. Morawski, Ciekcyn 8; Ks. Godlewski, Nasielsk 23) Ks. Litwiński, Pułtusk 38; Ks. Gościniak, Ciechanów, szkoły powsz. 37·17. **Razem 252·77.**

Diecezja podlaska.

Zł: Szkoła powszechna, Maciejowice 32; Ks. Prob. Augustyniak, Sterdyń 20. **Razem 52.**

Decezja przemyska.

Zł; Ks. Turek, Sambor 33·50; Ks. Marciak, Przemyśl szkoła powsz. PP. Benedyktynek 18·66; Ks. Bazylski, Przemyśl, gimn. i sem. PP. Benedyktynek 17; Ks. Borcz, Sambor 5·75; Szkoła powszechna, Lubatowa 7·10; Koło Mis. Alumnów Sem. duch., Przemyśl 17; Ks. Sadowski, Pruchnik 10·15; Stow. św. Dz., Korczyna 12·95; Stow. św. Dz., Sokolów k. Rzeszowa 7·50; Sodalicja Marjańska Nauczycielek, Przemyśl 20.20. **Razem 149·81.**

Diecezja Sandomierska.

Zł: Ks. Sobierajski, Radom 25; Związek Mis. Sem. duch., Sandomierz 1·50; Ks. Kolak Opoczno szk. powsz. m. i ż., 29·19; Ks. Rutkowski, Ostrowiec Kiel. szk. Nr. VI i VII 20; Ks. Polakowsi, Jedlnia 6·35; Gimnazjum p. Sandomierz 60; Ks. Nowak, Bzin szk. powsz. 11·60; Ks. Morawiecki, Stromiec 7·05; Ks. Dr. Krasa, Końskie 7; Ks. Siwiec, Rytwiany 3; Ks. Kapczyński, Sienno k/Iłży 5; Teresa Drużbacka, Opoczno 25·30. **Razem 200·99.**

Diecezja tarnowska.

Zł: Jan Żydowski, Muszyna 3·65; Ks. Prałat Siemieński, Szynwałd 10; Urząd parafjalny, Mędrzechów 5·66; Ks. Wieczorek, Brzesko 20; Ks. Pudełko, ze szkół Biesiadki i Lewniowa 10; *Ks. Szatko, Gorlice szk. powsz. ż. 60·41*; Urząd parafjalny Rzezawa 10·05; Stow. św. Dz., Tuszów Narodowy 4·40; Ks. Rachwał, Zassów 10; Ks. Śliwa z Rzędzianowic i Woli Pławskiej 5. **Razem 139·17.**

Archidiecezja warszawska.

Zł: *Ks. Paszyna C. M. Warszawa 100;* (w tem J. i H. Jamiołkowskie 24; Pacholczykówna Jadzia 7·50; Karpińska Helena 3;) *Dyr. Diec. Zw. Mis., Warszawa 68·10;* (w tem Basia Witkowska z Warszawy 1·40; Basia Holstein z Warszawy 0·15; Ks. Kliszko z Zakładu „Pomoc" w Piasecznie 12·05; Parafja Wołomin 3·80; Janina Suchońska Milanówek 3·90; Ks. Kan. Wilkoszewski, Przybyszew 7·90; Ks. Bogacki, Anin 1·05; Ks. Suchoński, Góra Kalwarja 5; Ks. Targoński. Kutno 15, Ks. Krawczyk, Grodzisk Mazowiecki 17·85.) **Razem 168·10.**

Archidiecezja wileńska.

Zł: Leokadja Łosiówna, Kluszczany 6·52; Ks. Radziszewski, Iwje k/Lidy 14·70; Ks. Pukienas, Raków k/Olechnowicz 11·95; Ks. Sidorowicz, Supraśl 8; Ks. Hajkowicz, Roś 43·20; *Ks. Berbeka, Szczuczyn k/Lidy szk. p. 67·50;* Ks. Zdanowicz, Wilno 15·75; Ks. Hermanowicz, Sorokpol 15; *S. Tekla, Grodno szk. SS. Nazaretanek i Żyw. Róż. 60.* **Razem 242·62.**

Diecezja włocławska

Zł: S. Marja Tucholska, Włocławek 20; *Ks. Leśnik Dyr. Diec. Włocławek 67·50*; (w tem Ks. Dr. Mączyński gimnazjum Zduńska Wola 23·50; Ks. Grajnert gimn. Długosza, Włocławek 20; Ks. Olejnik Zduńska Wola 18; Zgromadzenie Sióstr z Orlej, Włocławek 6). Ks. Jaworski Opatówek szk. p. 10·02; Ks. Kwaśkiewicz, Tokary 4. **Razem 101·50.**

Zagranica.

Zł: Francja. *Ks. Knapik Lion od Marji Sikora na wyk Marji 50*; Ks. Wochowski C. M. Cacica, Rumunja 20; *Ognisko dziewcząt polskich Wattrelos Francja 151·04* (435 *fr.*) **Razem 221·04.**

Objaśnienie o Papieskiem Dziele św. Dziecięctwa Jezusowego.

Stowarzyszenie albo Dzieło św. Dziecięctwa, założone dla uczczenia Najświętszego Dziecięctwa Pana Jezusa jest Stowarzyszeniem misyjnem dzieci katolickich na ratowanie dzieci pogańskich, pozbawionych łaski chrztu, światła wiary, uczestnictwa w zasługach męki i śmierci Pana Jezusa i skazanych przez to na doczesną i wieczną nędzę. Misja ta polega na tem, że dzieci krajów katolickich, złączone w jedno Stowarzyszenie, modlitwą, jałmużną i innemi środkami, jakie nasuwa prawdziwa miłość chrześcijańska niosą ratunek biedniejszym o wiele od siebie pogańskim dziatkom, przez umożliwienie im chrztu i wychowania katolickiego.

Głównymi członkami „Dzieła“ jest młodzież katolicka od lat niemowlęcych aż do dojrzałego wieku, ale w Polsce i starsi, chcący mieć udział w jego zasługach, pracach i owocach mogą do niego należeć.

Obowiązki Stowarzyszenia są bardzo niewielkie, bo tylko 1) odmówienie codzień jednego *Zdrowaś Marjo* z wezwaniem: *N. Panno Marjo, módl się za nami i za biednemi dziećmi pogańskiemi*; 1) ofiarowanie co miesiąc 5 groszy na dzieci pogańskie. Za to owoce jego są niewymownie wielkie. Każdego roku zapewnia Stowarzyszenie kilkuset tysiącom dzieci łaskę chrztu św. a do nieba wprowadziło już niezliczoną ilość niewiniątek. Zostającej przy życiu dziatwie daje wychowanie chrześcijańskie. Z jej grona wychodzą potem dzielni chrześcijanie, kapłani, misjonarze i apostołowie własnej ojczyzny, a często i męczennicy! W młodych zaś członkach i dobrodziejach swoich „Dzieło“ rozbudza wiarę, roznieca miłość i miłosierdzie chrześcijańskie, uczy cenić dary i łaski nadprzyrodzone, jakich drudzy nie mają, słowem uświęca młodość, a na rodzinę i rodziców sprowadza błogosławieństwo.

„Dzieło“ zostało przez Najwyższego Pasterza Piusa IX zatwierdzone dnia 18 lipca 1856 roku i wprowadzone przez wszystkich biskupów wszystkich krajów.

CO ZDZIAŁAŁO
PAP. DZIEŁO ŚW. DZIECIĘCTWA DLA MISYJ?

Od czasu swego założenia to jest od roku 1843 Dzieło św. Dziecięctwa

zebrało **860.000.000** franków francuskich,
czyli **127.000.000** złotych,
ochrzciło **24.775.000** dzieci pogańskich,
wychowało **16.000.000** dzieci pogańskich.

Obecnie utrzymuje **15.000** szkół powszechnych, średnich i zawodowych.

Wspiera zakłady **435** biskupów misyjnych.

Dopomagało przeszło **700** tubylcom do stanu kapłańskiego.

W roku 1931 wychowało to Dzieło **1.056 323** dzieci pogańskich, a chrzciło **644.007.**

Papieskie Dzieło św. Dziecięctwa jest drugiem największem stow. misyjnem katolickiem.

Redaktor odpowiedzialny Ks. H. Król C. M.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie.